

Eurosea 7 - Seascouts

Nadesłany przez:

Przesłany: : 27.09.2003, 20:30:00

Eurosea to seminarium liderów wodnego skautingu działających na poziomie krajowym lub regionalnym w europejskich organizacjach skautowych. Odbywa się cyklicznie - raz na trzy lata. Siódme już seminarium odbyło się w S. Jacinto w Portugalii w dniach 3-7 września 2003.

Eurowodniacy

W Portugalii ZHP reprezentowali

- phm. Dominika Rekowska - instruktor Zespołu Pilota Chorągwi Gdańskiej
- phm. Wiktor Wróblewski - Pilot Chorągwi Łódzkiej

Na uwagę zasługuje silna reprezentacja basenu Morza Bałtyckiego, byli bowiem również wszyscy Skandynawowie oraz Litwini. Nie zabrakło również naszych południowych sąsiadów - Czechów, gdzie ruch wodniacki jest niezwykle prężny, w przeciwieństwie do Chorwacji i Słowenii, których reprezentacje przyjechały dopiero "uczyć się" wodniactwa. W sumie na seminarium było 47 osób z 20 krajów Europy.

Europrzygotowania

Przygotowania do seminarium ruszyły pełną parą już w marcu jak tylko pojawiła się oficjalne zaproszenie z Portugalii. Wspólnie z Komisarką Zagraniczną - hm. Ewą Lachiewicz w porozumieniu z Kierownikiem HDWiŻ hm. Sławomirem Dębickim zaczęliśmy od opracowania projektu zakładającego gromadzić i opracowanie informacji organizacyjnych i merytorycznych na temat ruchu wodniackiego w ZHP.

Nasz projekt miał trzy punkty kulminacyjne:

Pierwszy, kończył etap kolekcjonowania informacji - to początek czerwca i uruchomienie internetowego serwisu wodniacy.zhp.org.pl - od tej chwili rozpoczynamy sortowanie i opracowywanie prezentacji. Aż do drugiego - czyli udziału w Eurosea - od tego momentu zaczynamy etap analizy i porównania, badania możliwości wdrożenia nowych rozwiązań. Trzecim punktem będzie jesienna narada Pilotów, gdzie miejmy nadzieję zawiąże się nowe Kierownictwo HDWiŻ i rozpocznie się kreowanie ruchu wodniackiego na miarę naszych czasów.

Na tak opracowany projekt na początku maja złożyliśmy wnioski o grant - i tu się zaczęło długie, bardzo długie oczekiwanie na decyzję... ..przysnam, że na początku sierpnia nie wierzyłem, że się uda, aż w połowie sierpnia będąc na rejsie w Liepaji zaglądam do mojej skrzynki pocztowej i jest e-mail od Ewy - zatytułowany "potwierdzenie rezerwacji biletu" - jednak sny się spełniają!

Euroseminarium

03.09.2003

Dzień pierwszy minął nam w podróży. Rano gdy cała Warszawa jeszcze spała wymknęliśmy się cicho z GK na Okęcie. Tam w samolot i myk już we Frankfurcie - tu przerwa na przesiadkę trwała dłużej niż oba loty łącznie - wykorzystaliśmy ją na szybkie podziwianie Europejskiego centrum finansowego. I dalej do Porto - tu na lotnisku już się roilo od granatowych uniformów. 'Chwila' oczekiwania na kolejne lądujące samoloty... i już prawie w komplecie wsiadamy do busów które wiozą radosną ekipę

do Aveiro - miłe małe portowe miasteczko o typowo południowej zabudowie położone u ujścia rzeki Vougi. Tu znów 'chwile' czekamy na kolejnych wodniaków by spotkać się wieczorem już razem na pierwszej oficjalnej, otwierającej kolacji. To pierwsza okazja by wspólnie pobiesiadować, poznać się, pogaworzyć... Po kolacji ledwie kilka 'chwil' i przeprawa statkiem na drugą stronę zatoki by znaleźć się w Saint Jacinto - to tu w sosnowym lasku na piaszczystej atlantyckiej wydmie znajduje się Centrum Edukacji Ekologicznej portugalskich skautów.

04.09.2003

...obudziliśmy się, a raczej obudził nas wcześniej kogut - bo jak na edukację ekologiczną przystało współdzieliliśmy ośrodek z kurami, perliczkami, indorami, i paroma innymi stworzeniami a głównie z wszędobylskimi mrówkami. Dzień zaczęliśmy od oficjalnego otwarcia podczas którego każdy z krajów po kolei rozwijał swoją flagę oraz zaprezentował swój okrzyk. Następnie rozpoczęły się prezentacje... rozpoczął Radu - europejski programowiec od wprowadzenia w aktualną sytuację skautingu europejskiego, w bieżące projekty i wydarzenia. Potem Greczynka - Despina krótko usystematyzowała dlaczego i co robią skauci wodni. Po obiedzie podzieliliśmy się na grupy by zająć się już konkretnie tym jak działają seascauci w różnych krajach. Ja poszedłem na warsztaty a w zasadzie prezentacje holenderskiego programu "morskiego dzienniczka" dla drużyn, o którym opowiem jeszcze na koniec, a Dominika wybrała warsztaty o tradycjach morskich, które również zdominował ich moderator - Brian z Irlandii. Po przerwie kawowej pozostały tematy natomiast zmieniała się formuła spotkań w grupach na bardziej swobodną i otwartą wykorzystaliśmy to by zmienić tematykę grupy. Dominika jako Pomorzanka na współpracy krajów nadbałtyckich moderowaną przez Jukkę z Finlandii, a ja warsztaty repertuarowe poświęcone różnym aktywnością wodniackim prowadzone przez Juliana z Anglii. Poczym już razem przenieśliśmy się do Bruca - administratora stron seascoutów na rozmowy o wodniackim Internecie jego zasobach, zasadach i możliwościach. Wreszcie wieczór - Wieczór narodów wytoczyliśmy z naszych bagaży polskie kabanosy, oscypki, ogórki kiszzone i chleb razowy oraz inne polskie gadżety podobnie zrobili pozostali w efekcie na stołówce szybko rozłożył się pan-europejski jarmark na którym można było spróbować wszystko od chorwackiego kawioru po fińskiego renifera... ..zabawa trwała i zdawała się nie mieć końca.

05.09.2003

Od rana Jukka szef fińskich wodniaków przedstawiał swoje doświadczenia z tworzenia ogólnokrajowego programu rozwoju skutą-wodniaka. Podkreślał tu ogromne znaczenie zrozumienia systemu przez liderów jako - klucza do sukcesu. Następnie Portugalczycy prezentowali jeden ze swoich lokalnych programów w ramach którego skauci zdobywają widzę o rybołówstwie poprzez samodzielne organizowani połowów w rzekach przy użyciu różnych narzędzi w tym wielkich sieci stawianych i wybieranych w kilkanaście osób. Po lanczu wybraliśmy się na drugą stronę zatoki gdzie w jacht klubie na pożyczonych katamaranach plażowych, oraz skautowych kajakach rozegrała się zabawa wodna. Zabawa miała fabułę z wiązaną z historią portugalskiego rybołówstwa. Po grze można było swobodnie pozełgłować na katamaranie, surfingu pojeździć kajakiem albo motorówką... ..wieczór był utrzymany w klimacie regionalno folkowym, były ryby z grilla, były ludowe śpiewy i tańce... znów zabawy trwały i trwały i zdawały się nie mieć końca...

06.09.2003

Na dzień dobry Radu podzielił nas kilka regionalnych grup osobo Skandynawów, osobno Latynosów... my znaleźliśmy się w grupie słowiańskiej z Litwinami, Słowenką i Chorwatkami. Grupy rywalizowały ze sobą w quizie. Następnie nastąpiło przetasowanie grup tak by w żadnej z nich nie było 2 osób z tego samego kraju. Nowe grupy zaczęły od "rozwiązywania problemów" otóż każdy na osobnej kartce miał napisać problem nurtujący jego drużynę, region czy związek i podać kartkę do sąsiada z prawej, natomiast następny pisał możliwe rozwiązania problemu i podawał dalej następnemu... tak aż wszystkie kartki okrążyły stół danej grupy i wróciły do 'właściciela' pytania z kompletem odpowiedzi. Po przerwie obiadowej którą wiele reprezentacji wykorzystало na prezentacje swoich osiągnięć, programów i rozwiązań wróciliśmy do grup mieszanych w których radziliśmy jak poprawić

komunikacje wodniaków na poziomie europejskim. A potem zaczęliśmy tworzyć europejskie projekty wodniackie moja grupa wypracowała koncepcje stworzenia 'fotografii' europejskich dróg wodnych - dokumentacji obrazującej gospodarkę, środowisko, ludność i infrastrukturę rzek jezior i wybrzeży na początku XXIw. W różnych zakątkach Europy. Część roboczą de facto zakończyła plenarna prezentacja projektów niestety bez komentarza. Bo ostatni punkt programu, czyli wybór miejsca następnego seminarium był szalenie niezręczną sytuacją - przepychanką ambicji przyszłych gospodarzy oraz ustaleniem procedur wyboru. Co było takim mdłym akcentem zamiast podsumowania. Podczas pożegnalnej kolacji wspólnie z Litwinami wypaliliśmy płyty CD zawierające wcześniej przygotowane zdjęcia z "życia codziennego" polskich harcerzy wodnych, krótkie prezentacje naszego i litewskiego programu wodniackiego oraz zdjęcia z seminarium z naszych trzech aparatów. Tak że na pożegnanie każda reprezentacja dostała od nas na pamiątkę płytę.

07.09.2003

Ponieważ mieliśmy wcześniej samolot wstaliśmy wcześniej by opuścić S. Jacinto jeszcze przed wspólnym śniadaniem... nie minęło kilka 'chwil' a już byliśmy znów na Okęciu. Europolska Czyli kilka zdań o tym jak prezentowaliśmy Polskę i ZHP. Krótka o kolacji - czyli wieczór narodów - to naturalna i typowa forma na skautowych spotkaniach prezentacji - my postanowiliśmy zaprezentować nasze narodowe specjały - które mogły znieść długą podróż bez lodówki. Wybór padł na kabanosy, oscypka, kiszzone ogórki i chleb razowy. Oprócz imponującej ilości jaką przytaszczyliśmy ze sobą inni byli zachwyceni sposobem podania w formie koreczków nabitych na wykałaczkę wszystkich 4 elementów wbitych w formie jeża w przekrojoną połowę jabłka. Przyznam że ja nie widzę w tym nic wyjątkowego, nie mniej inni byli oczarowani taką formą. Krótka o naszych mundurach - zostały zauważone, bo oboje mieliśmy instruktorskie mundury, było o nie wiele pytań w dużej części wynikających z innego sposobu rozumienia funkcji munduru. Dla większości skautów jest on wygodnym "strojem roboczym" na łódkę. A nie jak dla nas strojem wyjściowym urzędowym czy wręcz paradnym. Nie małą furorę robiły harcerskie gadżety, miniatutki krzyża, lilijki z kotwicą, nasze plakietki i emblematy oraz bandery i proporczyki, którymi hojnie obdarowywaliśmy naszych europejskich druhów. Warto było zabrać ze sobą pudełeczko różnych drobiazgów. Na koniec prezent specjalny od nas - czyli płyta CD z przygotowanymi wcześniej, jeszcze w Polsce, etykietami wzbudzała u obdarowywanych podziw nie tyle merytoryczny - bo prze włożeniem do komputera tego nie widać, ale wysokiego poziomu zorganizowania, gdy mówiliśmy, że sam tam również zdjęcia z ostatnich 3 dni No przez skromność na koniec o nas samych i naszej postawie. Bo to przecież my byliśmy przez te 4 dni ambasadorami Polski i ZHP w tej czterdziestoosobowej europejskiej społeczności. A lista dyrektyw od druhny Ewy była długa: być pogodnym, uśmiechać się, chętnie angażować się w prace, nie rozmawiać ze sobą przy innych po polsku, zmieniać przy kolejnych posiłkach miejsce przy stole... i ogólnie prezentować poglądy i postawy zgodne z wychowawczą 'doktryną' ZHP. I udało nam się chyba wypełnić wszystkie zalecenia łącznie z tym że nie było na seminarium osoby która by nie zmieniła choć 2 zdań z którymś z nas.

Eurohit

Na seminarium było prezentowanych wiele programów i projektów które można uznać za intrygujące. Natomiast ze względu na skalę za hit należy uznać projekt Holendrów. Na jego finansowanie udało im się namówić tamtejsze zjednoczenie przemysłu morskiego. Projekt jest opracowany w formie poradnika i "dzienniczka" dla drużyn wodnych. W skrócie polega na tym, że drużyny mają "dzienniczek", w którym znajdują się porady, jak zorganizować wizytę, czy zwiad drużyny na statku, w jednostce marynarki wojennej, w stoczni, w spółdzielni rybackiej, czy administracji portu... i innych instytucjach związanych z przemysłem morskim. Po wycieczce drużyna w "dzienniczku" wypełnia raport i na koniec rocznego programu obejmującego serie takich wizyt, przesyła całość do ichniego kierownictwa drużyn wodnych. Niby nic nadzwyczajnego, bo polscy wodnicy też organizują zwiady. Istotnym jest tu właśnie sponsoring i protektorat zjednoczenia przemysłu morskiego. Z naszej perspektywy budzi podziw chęć inwestowania, w świadomość morską nastoletnich skautów, którzy być może mając miłe wspomnienia wrócą już jako pracownicy do odwiedzanych firm i instytucji, ale nie wcześniej niż za 5 może 10 lat.

Eurownioski

Wnioski - szkoda że było nas tylko dwoje. Możemy się nie wstydzić - gdyż z naszą flotą jesteśmy prawdziwą potęgą morską w europejskim skautingu... Zyskaliśmy szersze spojrzenie wodniaków i wielu przyjaznych nam ludzi rozsiansych od Azorów po Fińską tundrę.

'chwila' - południwoeuropejska jednostka miary czasu, strasznie trudna do porównania z powszechnie znanymi, jak minuta, kwadrans czy godzina 😊

8 Eurosea odbędzie się w 2006 roku w Turku w Finlandii, może uda się wybrać większą ekipą harcerskimi jachtami?

[Prezentacja włoskich skautów wodnych](#)